

JOLANTA SYGUŁA

POZYCJA I ROLA KOBIETY W RODZINIE NA ZIEMIACH POLSKICH W XIX STULECIU

KOBIETA – RODZICIELKA, WESTAŁKA PRZYSZŁOŚCI CZY MOŻE KRÓLOWA, KTÓRA POZA SALONEM TRACI SWĄ SZATĘ KRÓLEWSKĄ I CZŁOWIEKA

„Żadna kobieta nie jest geniuszem. Kobieta jest rodzajem dekoratywnym. Nigdy nie ma nic do powiedzenia, ale to nic ... wypowiada czarująco. Kobieta oznacza triumf materii nad umysłem, tak jak mężczyzna triumf umysłu nad moralnością”.

Oscar Wilde

Problematyka kobieca staje się tematem, na którym koncentruje uwagę coraz większe grono osób tak w kraju, jak i poza granicami¹. Organizowane przez znawców tej tematyki konferencje, sympozja i zjazdy owocują wieloma publikacjami, poruszającymi coraz nowsze wątki z zakresu tej tematyki². Świadomość tego faktu sprawia, iż niniejszy artykuł wpisuje się w kulisy dotychczasowych badań, podejmując jedynie próbę syntetycznego ujęcia kwestii pozycji i roli kobiety w XIX stuleciu, z rozszerzeniem o nowe materiały źródłowe. Zebrany materiał, jak wykażę poniżej, ugruntowuje

¹ Zob. D. Kałwa, *Ze studiów nad historią kobiet w XIX wieku. Metodologia, stan badań*, „Historyka” 1997, s. 123–124.

² Na szczególną uwagę zasługują materiały z konferencji organizowanych w Warszawie przez prof. A. Żarnowską i prof. A. Szwarca, których problematyka oscylowała kolejno wokół następujących zagadnień: kobieta a społeczeństwo, udział kobiet w edukacji, ponadto ich egzystencji w świecie polityki, roli, jaką odgrywały w kształtowaniu kultury dnia codziennego, czy wreszcie pozycji, jaką zajmowały w małżeństwie, wraz z omówieniem różnych aspektów zamążpójścia. Warto wspomnieć również o konferencji na temat kobiety na Górnym Śląsku na przestrzeni dziejów, której organizatorem był Uniwersytet Opolski, czy pojawieniu się tematyki będącej przedmiotem naszej analizy na XV i XVII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich. Owocem tychże spotkań są następujące publikacje: *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. II: *Przemiany społeczne a model rodziny. Materiały sympozjum VI zorganizowanego przez A. Żarnowską, Gdańsk–Toruń 1995* oraz *Rodzina – Prywatność – Intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim, Sympozjum na XVII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich (Kraków 15–18 września 2004)*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005.

istniejący stan wiedzy, potwierdzając obowiązujące konstatacje. Nie jest to jednakże jednoznaczne ze stwierdzeniem, że wszystko w tej kwestii zostało powiedziane. Istnieje bowiem nadal wiele sformułowań funkcjonujących w postaci hipotez, pytań pozostających bez odpowiedzi, a także sporo materiałów źródłowych wymagających zainteresowania i wnikliwej analizy czy też reinterpretacji ze strony środowiska naukowego. Z uwagi na wieloaspektowość tej problematyki nie sposób rozwijać jej na kartach tejże pracy, tym bardziej iż bardzo precyzyjnie, a zarazem i wyczerpująco problemy metodologiczne, stan, jak i kierunki współczesnych badań nad historią kobiet XIX w. omówione zostały w publikacji autorstwa Dobrochny Kałwy, w której to badaczka, wykazując się szeroką erudycją, zwraca uwagę na konstytutywne problemy, z jakimi znawcy tej dziedziny badań muszą i powinni się zmierzyć w celu stworzenia jak najbardziej wiarygodnego obrazu ówczesnej rzeczywistości³.

Głównym polem obserwacji w niniejszej pracy postanowiłam uczynić rodzinę, z uwagi jednak na istniejącą stratyfikację społeczną zastosowałam rozgraniczenie na poszczególne typy rodzin dla uwypuklenia różnic i zarazem stworzenia przejrzystego obrazu prezentacji. Biorąc pod uwagę fakt, iż rodzina jest podstawową komórką społeczną, egzystującą w określonej przestrzeni historyczno-społeczno-ekonomicznej, nie sposób całkowicie wyeliminować z pracy pewnych aspektów politycznych czy społeczno-ekonomicznych, które wzmiankowane są na tyle, na ile implikowały gruntownymi zmianami czy poważnymi modyfikacjami w sferze życia codziennego kobiet.

Do celów mojej pracy wykorzystałam zbiory zgromadzone w Archiwum Państwowym w Krakowie. Za cenny uważam zbiór Zygmunta Glogera. Powstał on w wyniku pracy kolekcjonerskiej i składa się z 908 jednostek archiwalnych, przy czym większość akt (około 90%) to luźne materiały. Analizowany przeze mnie, a nieznanym dotąd literaturze przedmiotu, tekst *Powinności męża przeciwko żonie* zachowany jest tylko fragmentarycznie i datowany dość ogólnie jako dokument pochodzący z XIX w. Pozostałą część stanowią listy, wspomnienia i pamiętniki. Pomocne okazały się także różnego rodzaju opracowania podejmujące i w sposób dość wyczerpujący ilustrujące tę problematykę.

XIX stulecie znane jest jako czas wypełniony szeroką gamą pojęć i nowych koncepcji, to jednak ten swego rodzaju eklektyzm ideowy i kulturowy nie miał pełnego zastosowania w kształtowaniu sposobu postrzegania kobiety. Zdaniem tak romantyków, jak i pozytywistów, kobiecość wiązała się ze świętością i wyniosłością, pozbawiona przy tym oznak indywidualizmu, uchodzącego za cechę negatywną i przejaw egoizmu⁴.

Rodzi się zatem pytanie o praktyczny wymiar tych werbalnych założeń, a zatem: jakim wymaganiom musiała sprostać ówczesna kobieta, aby ów ideał kobiecości urzeczywistnić? W sukurs przychodzi nam wypowiedź samej Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, która do swoich powinności zaliczała:

³ D. Kałwa, *Ze studiów nad historią kobiet...* [w:] ibidem; eadem, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej: dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2001; *Historia zwyczajnych kobiet i zwyczajnych mężczyzn: dzieje społeczne w perspektywie gender*, red. D. Kałwa, T. Pudłocki, Przemyśl 2007; E. Kostrzevska, *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku: zarys dziejów w świetle prasy*, Łódź 2007.

⁴ Por. A. Harmak, *Prototyp ról kobiecych w kanonie polskiej literatury dziewiętnastowiecznej* [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. II, Poznań 2001, s. 270.

„Być drugą w społeczeństwie, raczej pomagać niż działać, więcej znaczyć przez drugich niżeli przez siebie, pełnić chętniej rolę cudzą niż własną, żyć mocniej w cudzych niż w sobie, nie wypatrywać nowej drogi, tylko iść ubitą, nie sięgać daleko, lecz widzieć świat w domu, szczęście w sobie i koło siebie; obok światła prostotę ducha zachować, obok mocy uczucia umiarkowanie, obok wdzięku i zalet skromność; w młodości być kwiatem rodzaju ludzkiego, przez całe życie ziemskim aniołem, który modli się, kocha, dzieci piastuje i uczy, cnotę szczepi, pokój sieje, łzy ociera, niebo ku ziemi przychyła – oto treść przeznaczenia kobiety”⁵.

Stąd też, jak pisze Eliza Orzeszkowa:

„[...] Kobieta aż do zamążpójścia widzi świat tylko przez okno swojego pokoju i oczyma otaczających ją ludzi. Siebie samej nie zna, ani nie wie, co leży na dnie jej własnej istoty, jaka będzie z czasem i jakie najważniejsze są dla niej drogi. Wiara tych co ją otaczają jest jej wiarą, ich wola jej wolą. Życie dla niej to zagadka, nad której rozwiązaniem głowy sobie przecież nie łamie; gdy przyjdzie zobaczymy, a teraz grajmy sonatę albo haftujmy kołnierzyk”⁶.

Cóż zatem oznaczały słowa „będziesz kobietą” wypowiedziane przez rodziców do dzieci z chwilą ich dorastania. Według Elizy Orzeszkowej, w tonie takiej wypowiedzi słychać echo następujących czynności:

„staraj się siedzieć najciszej w najcieplejszym kąciku, unikaj tchnienia wiatru lub promienia słońca, trzymaj się prosto, mów cichutko, przechadzaj się powoli, spożywaj słodczyce, roń łzy przy każdej wydarzonej sposobności [...] gdyż cnotą twoją ma być nieśmiałość – ozdobą słabość i łzy”⁷.

Ów kanon zachowań i postaw nakreślony piórem ówczesnych kobiet potwierdza stwierdzenie, iż aksjomatem tychże czasów było przekonanie, że przeznaczeniem kobiety jest małżeństwo, macierzyństwo, gospodarstwo domowe oraz posłannictwo w konkretnej społeczności. Niezależność, aktywność społeczna czy możliwość podjęcia samodzielnej pracy wiązały się bezpośrednio z wykluczeniem kobiet z roli żony i matki (brak koniunktury ekonomicznej zmuszał do weryfikacji poglądów). Taki skromny wycinek rzeczywistości, tzn. ognisko domowe i życie rodzinne, rezerwowały dla kobiet, w świetle badań Jadwigi Hoff, również kodeksy obyczajowe z XIX w.⁸ Dlatego też wychowanie miało przede wszystkim charakter domowy, a zdobywane wiadomości były cząstkowe i niekompletne. Jak pisał autor *Prawideł o wychowaniu*: „Kobieta nic nad potrzebę uczyć się nie powinna. Użyteczność jest miarą nauki kobiet”⁹. Wierzono ponadto w to, iż serce i tradycja nauczy przyszłą matkę i żonę wszystkich rzeczy potrzebnych do wypełniania obowiązków rodzinnych.

⁵ Cyt. za: S. Rejman, *Kobieta w rodzinie jako córka, żona i matka z punktu widzenia demografii historycznej regionu rzeszowskiego (Na podstawie ksiąg metrykalnych z lat 1784–1867)* [w:] *Partnerka–Matka–Opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000, s. 99.

⁶ Cyt. za: A. Skóra, *Rola polskiej kobiety w życiu społecznym epoki pozytywizmu w świetle opracowań, pamiętników i wspomnień* [w:] *ibidem*, s. 321–322.

⁷ *Ibidem*, s. 67.

⁸ Zob. J. Hoff, *Kobieta i kultura religijna*, Rzeszów 2006 oraz Ł. Kabzińska, *Problem edukacji kobiet w myśli pedagogicznej Królestwa Polskiego drugiej połowy XIX wieku* [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. II, Poznań 2001, s. 292.

⁹ Cyt. za: D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie* [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1990, s. 40.

Wiedza kobiety, jak dowodziła Eliza Orzeszkowa, ograniczała się do kilku podstawowych faktów. Z zakresu fizjologii człowieka wiedziała, że serce jest z lewej strony piersi, z astronomii, iż ziemia ma kształt kuli spłaszczonej z dwóch stron, a gwiazdy są oczami aniołów patrzących na ten padół płaczu, z dziedziny fizyki, skąd deszcz się bierze i dlaczego w pokoju zimnym para z ust wychodzi¹⁰. Preferowany sposób wychowania, łącznie z mieszczącymi się w jego ramach wszelkimi czynnościami dnia codziennego, nie dziwi, jeśli weźmiemy pod rozwagę jego nadrzędny cel, jakim było przygotowanie kobiety do bycia żoną i matką. Żadna z nich zapewne nie chciałaby zyskać tytułu „niepotrzebnej odrośli urodzajnego drzewa” czy „istoty o chybionym życiu”, jak wówczas określano kobiety niezamężne. Z drugiej strony małżeństwo rodziło w umysłach młodych panien dość optymistyczne i wysublimowane podejście do sprawy zamążpójścia, co potwierdza poniższy cytat: „Małżeństwo jest jednoznaczne dla kobiety z idealną sferą wiekuiętego szczęścia, dźwięk jego [...] brzmi w jej uchu niby fruwanie motylowego skrzydła w swobodzie i radości [...]”¹¹.

Jako że nie sposób w tym miejscu na szersze rozwinięcie tematu, warto zasygnalizować, iż w miarę upływu czasu coraz częściej słyhać było głosy optujące za tym, aby wyprowadzić kobiety z błędnego myślenia o otaczającej je rzeczywistości; opinie taką wyrażali: Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa, Edward Prądzyński, Adolf Dygasiński czy Aleksander Świętochowski. Barięą utrudniającą jednak lansowanie potrzeby zgłębiania wiedzy przez kobiety była tradycja, rutyna i obawa, głównie ze strony męczyzn, aby owo nowe wychowanie nie „stworzyło wielu mędrców w spódnicy z wieczną mądrością na ustach i wyschlým sercem”¹².

Zapoznawszy się, tylko ogólnie, ze sposobem postrzegania kobiety oraz zasadami wychowania, stosowne wydaje się przeniknąć nieco realia życia codziennego płci żeńskiej, aby odpowiedzieć na postawione w tej pracy pytanie.

Niekwestionowany pozostaje fakt, iż działalność kobiet była krępowana od najmłodszych lat życia. Przejawiało się to w preferowanym domowym sposobie kształcenia i sceptycznym podchodzeniu do wszelkich wyjazdów zagranicznych, tak aby mieć na oku poczynania córek (jeżeli nawet wyrażano na takowy zgodę, to dziewczęta pozostawały pod ścisłą kontrolą opiekunek). W sposób natomiast wyraźny widoczne było podczas aranżacji małżeństwa i wyboru odpowiedniego partnera na dalsze lata ziemskiej egzystencji. Znalezienie właściwego małżonka było jednym z fundamentalnych zadań wpisanych w poczet obowiązków rodziców, mająca zaś wstąpić w związek małżeński kobieta bardzo rzadko mogła wyrazić swoją wolę i postąpić zgodnie z głosem serca. Zjawisko to można zaobserwować, począwszy od rodzin arystokratycznych, na rodzinach chłopskich kończąc, gdyż w tej sprawie panował swego rodzaju consensus społeczny, ugruntowujący panujący w rodzinach układ patriarchalny. Siostra generała Skrzyneckiego – Maria została wydana za mąż, mając piętnaście lat. Nikt nie liczył się z jej zdaniem:

¹⁰ Por. E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Warszawa 1893, s. 103.

¹¹ Ibidem, s. 15. Myślenie takie funkcjonowało nawet w XX w.; otóż jeszcze w latach 40. poradnik wydany nakładem katolickiego wydawnictwa ubolewał, iż współczesne dziewczęta myślą o małżeństwie „[...] z punktu widzenia radości, które ono przynosi, lecz nigdy z punktu widzenia obowiązków” – cyt. za: A. Landau-Czajka, *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku* [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. VIII, Warszawa 2004, s. 16.

¹² E. Orzeszkowa, op.cit., s. 145.

„[...] kiedy była zajęta ubieraniem swoich lalek, ojciec zawołał ją do siebie i powiedział: – Wać-panna pójdiesz za Tańskiego, ślub odbędzie się za 6 tygodni. Nawykła zawsze do wypełniania woli ojca, nie zastanowiwszy się ani przez chwilę, nie znając nigdy pana Tańskiego, pocałowała ojca w rękę i powiedziała: – Niech będzie jak tata każe [...]”¹³.

Z kolei Helena Darowska, w swoich wspomnieniach z życia towarzyskiego Krakowa, wymienia postać pani Wodzickiej Jakubowej, która „wydana została z gwałtu za mąż za starszego od siebie przez rodziców, którzy dali do wyboru różgi i klasztor lub pana Jakuba”¹⁴. W takiej sytuacji nie pozostawało nic innego, jak wyrazić zgodę, co też uczyniła.

Czasami zdarzało się, iż kobieta wykazywała się większą przedsiębiorczością i zdecydowaniem, o czym pisze Helena Darowska w dalszej części wspomnień, jak to piękna i przedsiębiorcza panna Katarzyna Gostowska sprzeciwiła się woli despotycznej pani starościny woltbromskiej, która trzymała swego syna „w rygorze” i nie wyrażała zgody na to małżeństwo. Panna Gostowska, nie zważając ani na opór starościny, ani na to, iż jej przyszły mąż był „nieudatny, niedołężny i podobno nawet niepiękny, chciała go pozyskać jako kawalera bogatego”. Zajechała więc od tylnej bramy powozem i uprowadziła kawalera, a ponieważ wszystko do ślubu wcześniej przygotowała, przeto ten został zawarty. Starościna ostatecznie pogodziła się z tą decyzją, a następnie pomagała w wychowywaniu dzieci¹⁵.

Przykład ten owiany jest romantycznością i obrazuje sporadyczne sytuacje, które, stając się przedmiotem plotek, budziły zainteresowanie najbliższego otoczenia, a przez to trafiały na karty rozmaitych wspomnień i pamiętników. Swoboda wyboru i samodzielność działania zarezerwowane były dla niewielkiego grona kobiet cechujących się silną wolą i przedsiębiorczością, a takich w owym czasie było bardzo mało. Aż do momentu zamążpójścia młoda dziewczyna znajdowała się pod ścisłą kontrolą rodziców. Widziała świat takim, jakim postrzegali go inni, z niewielką świadomością celów, a w konsekwencji reperkusji podejmowanych w jej imieniu decyzji. Z pewnością wyjątkami są takie kobiety jak Aniela Potulicka (ur. w 1861 r. w Londynie), która nigdy nie wyszła za mąż, gdyż jej zdaniem wszyscy kandydaci oczekiwali tylko jednego – jej pieniędzy¹⁶. Nie był to sąd pozbawiony logiki, jako że korzyści materialne odgrywały pryncypialną rolę przy kojarzeniu młodych par, o czym nawet świadczy dość humorystyczny przekaz rozmowy odbytej między Leopoldem Kronenbergiem a hrabią Konstantym Zamoyskim¹⁷ z racji ślubu Marii Róży Kronenberżanki z potomkiem rodu arystokratycznego. Stanisław Baliński wspominał:

¹³ Cyt. za: B. Czajeczka, „Z domu w szeroki świat...”: droga kobiet do niezależności w zaborze austriackim w latach 1890–1914, Kraków 1990, s. 20.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKr], Inwentarz Tymczasowy 473–475; H. Darowska, *Uwagi i wspomnienia z życia towarzyskiego w Krakowie*, rękopis nieoprawiony, 52 ss.

¹⁵ Ibidem, k. 29–30.

¹⁶ Zob. A. Chlewicka, *Aniela Potulicka – działaczka społeczna, patriotka i bibliofilka* [w:] *Partnerka–Matka–Opiekunka...*, s. 336.

¹⁷ Konstanty Zamoyski – gałąź ordynacka – (1799–1866) był najstarszym synem Stanisława Kostki i Zofii. Ojciec przekazał mu ordynację po upadku powstania listopadowego, gdy sam przeniósł się do Wiednia. Konstanty, XIII ordynat, ożenił się z Anielą Sapieżanką i miał pięcioro dzieci, dwie córki i trzech synów. Starsza córka, Maria (1829–1861), była żoną Kazimierza Potulickiego, Pelagia (1830–1894) wyszła za mąż za Aleksandra Rembielińskiego, a następnie za Ksawerego Branickiego, właściciela Montrésor. Ich młodszy brat, Karol (1834–1894), ożenił się z Marią Kronenberg, córką bankiera warszawskiego Leopolda. Dzieci nie mieli. Najmłodszy syn Konstantego, Józef (1835–1878), nie założył rodziny. Był hodowcą

„Krażyły ploteczki w towarzystwie, że przy rokowaniach przedślubnych stary Kronenberg rzekł do starego Zamoyskiego:

– Mojej córce na śniadanie daję milion... Co hrabia da synowi na obiad?...

Ten odpowiedział, że po takim śniadaniu uważa obiad za zbyteczny”¹⁸.

Poszczególne rodziny – w zależności od pozycji społecznej – kierowały się jednak określonymi kryteriami, które przyszły małżonek musiał spełniać, aby móc wstąpić do grona jej członków. W rodzinach chłopskich zwracano uwagę głównie na: ilość morgów oraz wysokość wiana, choć niebagatelną rolę odgrywała też opinia ogólna wsi na temat wartości społeczno-moralnych rodziny. Młoda para pozostawała pod kontrolą rodziny, na której gospodarstwie przyszło im dalej żyć i pracować. Pod groźbą wydziedziczenia żadne dziecko nie mogło dowolnie wstąpić w związek małżeński, gdyż małżeństwo było przede wszystkim kontraktem majątkowym, dzięki któremu chciano uzyskać dodatkowe korzyści. Profesor Stanisław Pigoń pisał:

„Ożenek syna, a zwłaszcza zamażpójście córki zależy całkowicie od woli i zgody rodziców, w szczególności ojca. Wola ta ciążyła nierzadko kamieniem [...]. Decydowało wyrachowanie materialne i układ dogodności osobniczej [...]”¹⁹.

Analogiczna sytuacja panowała w rodzinach robotniczych, choć tu częściej można było spotkać związki oparte na uczuciu. W sferach ziemiańskich małżeństwo przeliczone było głównie na chęć zdobycia majątku, czego wynikiem były liczne rozwody. By ułatwić tę procedurę rozwodową, kontrakty małżeńskie w tych rodzinach, jak i wśród średniej szlachty, sporządzane były w ten sposób, by zawierały furtkę pozwalającą na łatwiejsze unieważnienie związku²⁰.

W przypadku rodzin mieszczańskich i inteligencji liczone się bardziej z uczuciami młodych i zwracano bacniejszą uwagę na to, czy pasują do siebie. Wolność wyboru panowała natomiast w sferach urzędniczych. Dość drobiazgowo podchodzono natomiast do przestrzegania obowiązującego *savoir-vivre'u*. Bagatelizowanie niektórych wymogów dobrego wychowania mogło doprowadzić do zerwania znajomości. Tak też sędzia Józef Doboszyński zdecydował o zerwaniu kontaktów z panną Alfonsyną tylko dlatego, że miał zastrzeżenia do sposobu prowadzenia domu przez jej kuzynkę: „[...] jakkolwiek przy pożegnaniu można było zauważyć, że nie byłem pannie obojętny to jednak wobec wszystkich okoliczności wyjazd mój nastąpił w sam czas”²¹.

W środowisku burżuazji małżeństwo było kontraktem zawartym między dwoma domami, czego wyrazem były częste umowy przedślubne – rzecz charakterystyczna również dla związków w rodzinach ziemiańskich. Choć, jak wykazują badania Marty Sikorowskiej-Kowalskiej oraz Marioli Siennickiej²², faktem jest, iż nieczęsto zawiera-

doskonałych koni wyścigowych [w:] T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 486.

¹⁸ Cyt. za: M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj: druga połowa XIX i początek XX wieku*, Warszawa 1998, s. 49.

¹⁹ Cyt. za: B. Czajeczka, op.cit., s. 21.

²⁰ Por. A. Winiarz, *Polskie rodziny arystokratyczne i szlacheckie w XVIII i XIX wieku jako środowisko wychowawcze* [w:] *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, Bydgoszcz 1994, s. 243.

²¹ Cyt. za: B. Czajeczka, op.cit., s. 23.

²² Zob. M. Sikorska-Kowalska, *Pozycja i rola kobiety w małżeństwie na przykładzie burżuazji łódzkiej przełomu XIX i XX wieku (w świetle wspomnień Heleny Anny Meyer i Marii Eiger-Kamińskiej)* [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 110; M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj*, Warszawa 1998, s. 34–53.

no małżeństwa z miłości, to nie tylko majątek wpływał na połączenie dwóch burżuazyjnych rodów. Szczęście, jakkolwiek różnorodnie postrzegane, uwzględniano przy kojarzeniu par. „Dobry, zaradny mąż, który miał zapewnić w przyszłości utrzymanie rodziny, był dla rodziców panny młodej gwarantem przyszłego szczęścia ich córki”²³.

Rekapitulując, należy stwierdzić, że choć nie bez znaczenia było branie pod uwagę przez członków rodziny przy kojarzeniu par małżeńskich preferencji i uczuć przyszłych małżonków, to jednak w praktyce ostatnie słowo należało do rodziców, których autorytet w tej sprawie był niekwestionowany. Młoda para pozostawała na drugim planie, pomimo iż była to jedna z najważniejszych życiowych decyzji, ażeby nie powiedzieć egzystencjalne być albo nie być. Potwierdza to pogląd współczesnych na temat małżeństwa, zamykający się w słowach:

„Pierwsze i najświętsze między wszystkimi towarzystwy jest Małżeństwo [podkreślenie w oryginale – J.S.], człowiek po stworzeniu swoim nie mógł sam jeden żyć więc trzeba mu było dać wiernego towarzysza tj. żonę. Szczęśliwy ten, który ją znajduje i żyje z rozumną żoną”²⁴.

Rękojmnią udanego małżeństwa, jak można wnioskować z dotychczasowych rozważań, było przestrzeganie pewnych uniwersalnych zasad, które najpełniej ilustruje poniższy cytat:

„Pierwsza i największa obligacja jest, przed małżeństwem radzić się oto Boga, iako autora y początku tego S. Złączenia. Trzeba go zaprosić na wesele, bo niebez tajemnicy Syn boski chciał bydz y był na godach małżeńskich w Kanie Gallileyskiej [...]. Drugi obowiązek jest ażeby uważać lata, obyczaje, y kondycją stron obu, nietrzeba y niemożna wydawać córek bardzo młodych bo sama natura temu się sprzeciwi, a zdrowy rozum niepozwała, Jako też y młodych Panien za podeszłych w leciech kawalerów, bo doświadczenie samo pokazuje jako takie małżeństwa prawie zawsze na złe wychodzą i są nieszczęśliwe, bo takie osoby zwyczajnie się biorą albo dla interesów, albo dla innych niegodnych intencji. [...] trzeba jeszcze uważać humory, fantazyje, skłonności tych osób, co się zabierają do małżeństwa. [...] Dobry rozum chce tego żeby się osoby częściej wprzód widywały, wzajemnie uważały, y od ludzi brały o sobie uwiadomienie [...]. Trzeba także mieć uwagę na stan tych osób, żeby się ile można brały równej kondycyi, bo przez to uydą wymówki y wzgardy zkaąd pochodzą potym y rozwody. Oset mizerny (: iako Pismo S. Mówi:) chciał się być zpowinowacić, z Cedrowym drzewem, które swoje wirzchołki wynosi, aż pod obłoki, ale się ostowi to nienadało, bo iedna gałązka spadła z Cedra y roztała oset, otoi masz podobieństwo prawdziwe ludzi podłej kondycyi, którzy wpcie czoła swego zebrawszy iako sumkę y przyszedłszy do fortuny chcą się spowinowacić z osobami zacnego urodzenia [...]”²⁵.

Pozostaje, w związku powyższym, zapytać w tym miejscu, jak kształtowały się wzajemne relacje między małżonkami. Czy rację miała Eliza Orzeszkowa, pisząc: „Kobieta, która wstąpiła w życie rodzinne staje się bóstwem, przed którym pochylają głowy magistrowie salonowej filozofii, słońcem koło którego krążą nieustannie salonowe księżycy lub co najwięcej drewnem ku podpaleniu kuchennego ogniska”²⁶.

²³ Cyt. za: M. Sikorska-Kowalska, op.cit., s. 110.

²⁴ APKr., Zbiór Zygmunta Glogera [dalej: ZZG] 902, rozdz. 3.

²⁵ APKr., ZZG 902, *Powinności męża przeciwko żonie*, rkps. Przytoczony przeze mnie fragment pochodzi ze zbioru Zygmunta Glogera zlokalizowanego w Archiwum Państwowym w Krakowie. Zbiór ten powstał w wyniku pracy kolekcjonerskiej i składa się z 908 jednostek archiwalnych, przy czym większość akt (ok. 90%) to luźne materiały. Całość liczy stron 16. Tekst ten zachowany jest tylko fragmentarycznie i datowany dość ogólnie jako dokument pochodzący z XIX w.

²⁶ E. Orzeszkowa, op.cit., s. 40. Podkreślenie własne.

Małżeństwo było wyzwaniem dla obu stron, a ich wzajemne postrzeganie nowych ról zgoła odmienne. Modlitewniki z 2. połowy XIX w. zamieszczają taki oto tekst modlitwy żony:

„[...] Daleś mi męża za towarzysza życia [...] daj mi [...] uważać, że to ten jest, od którego mam pomoc utrzymywania się, abym nigdy nie zasmuciła dni jego i abym nigdy nie była niewdzięcznicą ku temu, który mnie utrzymuje. Uczyni mnie powolną i przyjemną, bym nie obciążała trudów jego [...]”.

W zupełnie innym tonie przemawia mąż:

„[...] Daleś mi żonę na nierozdzielną towarzyszkę w życiu. [...] Daj mi [...] zapatrywać się na nią jako na kwiat do uciech i zabaw mnie w tym stworzeniu z rąk Twoich przeznaczony [...]”²⁷.

Realia XIX-wiecznej rzeczywistości nie pozwalały jednak na to, aby małżeństwo uczynić polem realizacji przysłowiowego *carpe diem*. Bez wątpienia, stawiało nowe, a zarazem nienajłatwiejsze, wymagania. Otóż, jak odnotowują najwcześniejsze poradniki z XIX w.:

„Ma się kobieta zgadzać ze swoim losem i być gotowa do znoszenia choćby najgorszej doli; bo nigdy prawie nie jest sama tak wielowładną panią swojego wyboru, jak mężczyzna, a los jej zwykle związany jest z losem męża i dzieci. Ma być całe życie uległą i posłuszną, naprzód woli, a potem radom i życzeniom osób mających nad nią opiekę, jako stworzona do zniewalania jedynie uległością i naleganiem, wreszcie przeznaczona tylko do zarządu domowego, nie zaś do rozkazywania”²⁸.

Podobną wizję kobiet-żony i matki kreowały wychodzące wtedy kalendarze, takie jak „Kalendarz Popularno-Naukowy”. Kobieta miała być nieodłączną towarzyszką męża tak w sprawach domowych, rodzinnych, jak i w oddziaływaniu na jego osobowość. Otaczać go miłością, cechować się uległością, a swój czas przeznaczać na zaspokajanie życzeń męża. Nagradzać jego starania i pracę, być powiernicą, wreszcie robić wszystko tak, aby sprawić mężowi przyjemność, często rezygnując z własnych potrzeb. Poza tym musiała posiadać umiejętność dostrzegania jego życzeń, dzielić z nim każdy kłopot, nie przyznając się do własnych cierpień i bólów. W razie choroby męża obowiązkiem żony było się nim opiekować i czuwać w dzień oraz w nocy. Nawet gdyby źle się do niej odnosił, nie powinna była narzekać, lecz szukać ukojenia w modlitwie, a w stosunku do małżonka okazywać łagodność, dobroć i uprzejmość, żeby w ten sposób skłonić go do lepszego postępowania²⁹.

²⁷ B. Czajeczka, op.cit., s. 26–27.

²⁸ Cyt za: A. Landau-Czajka, *Przygotowania do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku* [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 10.

²⁹ Por. cyt. za: M. Stawiak, *Poglądy na rolę w życiu społecznym oraz wychowanie i kształcenie kobiet na łamach czasopism i kalendarzy warszawskich w okresie międzypowstaniowym (1831–1863)* [w:] *Rola i miejsce kobiety w edukacji...*, s. 236. Choć kodeksy pozostawiały poza obszarem swego oddziaływania kobiety wyemancypowane, samodzielne czy pracujące, próbując dotrzeć głównie do kobiet wywodzących się z klas średnich, to jednak można wnioskować, iż takie zapatrywanie się na rolę kobiety w rodzinie wykraczało poza ramy tej klasy. Stawało się ogólną prawdą, zyskującą afirmację także w innych warstwach, gdzie względy materialne jeszcze bardziej krepowały samodzielność kobiety, czyniąc z niej istotę podporządkowaną woli męża.

Sabina Grzegorzewska³⁰ dodatkowo podkreślała, iż obowiązkiem żony było zapewnianie mężowi cichego i spokojnego szczęścia w domu, być zawsze w jego cieniu, bowiem to on zarabia na jej utrzymanie i jest człowiekiem światowym.

Zbieżny pogląd lansowała Antonina Jachowiczowa, pisząc, że kobieta dla małżonka musiała poświęcać swoją wolę i nie oczekiwać, iż mąż zachowa się podobnie. Unikać wszelkich wymówek, witać go dobrym słowem i uśmiechem, zawsze mieć dla niego czas. Posiadać również umiejętność uważnego słuchania i udzielania mądrych rad czy wreszcie swoją osobowością wspierać go przy podejmowaniu różnych decyzji³¹.

Dobra żona, jak wskazują przytoczone opinie, winna być wesoła, wdzięcznie postępować, posiadać skłonność do przebaczenia, wyzbyć się zawziętości, być cierpliwą, a przy tym świadomą własnych obowiązków. Oprócz tego, cechować się wytwornością obejścia, delikatnością, czułością, pracowitością, jak i umiejętnością gospodarowania.

Z czasem w kodeksach z 2. połowy XIX w. zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na umiejętność prowadzenia rachunków domowych, odpowiedniego zachowania się w trudnych do przewidzenia sytuacjach domowych, wreszcie troszczenia się o wystrój domu. Zabronione zaś było wtrącanie się do zajęć zawodowych męża, stanowiących jego pole działania³².

W celu lepszego zrozumienia tej problematyki uzasadnione pozostaje bliższe przyjrzenie się sytuacji kobiet, panującej w rodzinach wywodzących się z różnych warstw społecznych. W przypadku rodzin magnacko-arystokratycznych i szlacheckich wpływ „Pani Matki” był duży, a jej pozycja prawie równorzędna z pozycją towarzyską mężów³³. Nie mogła jednak podejmować żadnej pracy fizycznej, postrzeganej jako oznaka problemów finansowych, które niejako miały spaść na rodzinę.

Pewne analogie możemy zauważyć w rodzinach chłopskich, gdzie matka pozostawała w cieniu ojca³⁴, niemniej postrzegana była jako obraz cnót, archetyp, z którego można czerpać wzorce postępowania. Uleganie jakimś nałogom w związku z tym niosło ze sobą groźbę ostracyzmu publicznego, co mężczyznom uchodziło raczej bez większego rozgłosu³⁵. Ciężko na niej dodatkowo gros obowiązków związanych z prowadzeniem gospodarstwa.

³⁰ Sabina Grzegorzewska z domu Gostkowska (ur. 18 stycznia 1808 w Marzęcinie, zm. 26 czerwca 1872 w Warszawie) – polska pamiętnikarka i pisarka. Uczestniczka życia umysłowego Warszawy, prowadziła salon literacki. Jej mąż był ziemianinem skazanym przez władze carskie na konfiskatę majątku i katorgę. Grzegorzewska sama wychowała kilkoro dzieci po uwięzieniu jej męża przez zaborcę. Jest autorką pracy *Wyjątek z rękopisu pod napisem „Wpływ kobiet na rozwój duchowy człowieczeństwa”* (opublikowanej w 1855 r. w „Bibliotece Warszawskiej”). Opublikowano jej: wspomnienia z dzieciństwa spędzonego w Galicji (1856), *Dziesięć dni w Puławach w r. 1828* (1898). Spisała dzieje małżeństwa Konstantego Sobieskiego (1861–1863). Jest także autorką *Wspomnień rodzinnych* i *Pamiętnika o Marii Wesslównie, królewiczowej Konstancji Sobieskiej*.

³¹ M. Stawiak, *Poglądy na rolę... [w:] Rola i miejsce kobiety w edukacji...*, s. 237.

³² Por. Ł. Kabzińska, *Problem edukacji kobiet w myśli pedagogicznej Królestwa Polskiego drugiej połowy XIX wieku* [w:] *ibidem*, s. 292.

³³ A. Winiarz, *Polskie rodziny arystokratyczne i szlacheckie w XVIII i XIX w....*, s. 245.

³⁴ Walenty Kunysz, pisarz chłopski, poeta etnograf, rolnik, ur. 1898 r. w podłańcuckiej wsi Kraczkowa, pisał: „Było nawet powiedzonko, że kobieta ma warzochę i paciochę do dyspozycji, no – i dzieci. Do niczego kobiecie nie wolno było się wtrącać. Jej głos choćby najbardziej wzniosły, nie miał znaczenia” – cyt. za: A. Horbowski, *Kobieta-matka w świetle pamiętników i wspomnień galicyjskich* [w:] *Partnerka – Matka – Opiekunka...*, s. 122.

³⁵ Por. K. Kabziński, *Wkład rodziny wiejskiej w proces narodowościowego przetrwania w okresie Wielkiego Księstwa Poznańskiego* [w:] *Wychowanie w rodzinie...*, s. 276.

Podobną hierarchię możemy zaobserwować w chłopskich rodzinach śląskich. Najwyższym autorytetem cieszył się ojciec, gdyż to on decydował o losie członków rodziny, o kwestiach gospodarczych oraz finansowych, ponieważ on był właścicielem dóbr rodzinnych i żona bez jego zgody nie mogła nimi dysponować. Ojciec też osobiście reprezentował rodzinę na zewnątrz, m.in. załatwiał formalności w urzędach, kontaktował się ze szkołą, wojskiem oraz sądem, a także robił ważniejsze zakupy. Zgodnie ze śląską tradycją kobieta-matka przechowywała pieniądze, jednak dysponowanie nimi uzależnione było od zgody męża. Ojciec zasiadał na najwyższym szczeblu owej domowej hierarchii, co potwierdzały nawet codzienne czynności, takie jak zasiadanie przy stole, gdzie dla ojca zarezerwowane było główne miejsce i jemu też przypadła zaszczyt bycia obsługiwanym jako pierwszym³⁶. Nie był to jednak żaden ewenement, gdyż analogiczne zwyczaje można było zaobserwować wśród społeczności mieszczańskiej na odmiennych pod względem ekonomicznym oraz politycznym terenach podlaskich. Potwierdza to opinia autora apokryfu z początku XIX w. „Łyki i kołtuny. Pamiętnik mieszczanina podlaskiego” wyrażająca się w słowach: „mąż był do tego stopnia wówczas panem domu, że żona nawet usiąść przy stole bez pozwolenia jego nie mogła”³⁷.

Kobiety ze sfer burżuazji nie mogły podejmować żadnej pracy poza domem czy też w domu, co implikowało ich podporządkowanie tak prawnym, jak i finansowym mężczyźnie. Żona miała przede wszystkim pomóc mężowi w zyskaniu dobrej sławy wśród ludzi, jednać mu ich życzliwość, stając się niejako wizytówką męża podczas różnych bankietów i spotkań towarzyskich.

Nieco odmienna sytuacja panowała w społecznościach małomiasteczkowych, gdzie kobieta odgrywała rolę pomocnika w różnych powinnościach, zastępując terminatorów³⁸ i czeladników. W tej grupie praca kobiety nie budziła pogardy, a nawet była do niej zmuszana. Ponadto izolowano ją od zgromadzeń rzemieślniczych, dostępnych tylko dla mężczyzn. Wstąpienie w związek małżeński wiązało się z wyrzeczeniem się przez kobietę rodzowego nazwiska, i to bez względu na pozycję społeczną czy też wykształcenie, co, zdaniem Bogusławy Czajeckiej, było formą „unicestwienia” jej indywidualności³⁹. Kolejną reperkusją małżeństwa było przyjmowanie obywatelstwa męża oraz jego prawa przynależności, przez co małżonka traciła zarówno prawo dysponowania własną osobą, jak i decydowania o miejscu zamieszkania. W sytuacji więc nieudanego związku małżeńskiego kobieta pozbawiała się możliwości ubiegania o otrzymanie paszportu zagranicznego. Ponadto mężatka podlegała sądowi przypisanemu jej mężowi. Ograniczone zostało także prawo inicjatywy prywatnej, jako że kobiety nie mogły być „pełnoprawnymi” świadkami ostatniej woli, tj. testamentu.

Zmiany w sprawach majątkowych mogły być dokonane również tylko drogą układów małżeńskich. Częstym zjawiskiem były przedślubne zapisy majątków przez rodziców narzeczonej na rzecz zięcia lub ojca narzeczonego — tak dla syna czy dla przy-

³⁶ Z. Kwaśny, *Rodzina chłopska na Śląsku w XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku* [w:] *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 2: *Przemiany społeczne a model rodziny*, red. A. Żarnowska, Gdańsk–Toruń 1995.

³⁷ Cyt. za: J. Sikorska-Kulesza, *Kobieta w rodzinie drobnoszlacheckiej w XIX wieku. Litwa i Białoruś* [w:] *Kobieta i społeczeństwo...*, s. 105.

³⁸ Terminator – uczeń pobierający nauki rzemiosła pod okiem mistrza. Kończąc naukę, uzyskiwał tytuł mistrza.

³⁹ Por. B. Czajeczka, *op.cit.*, s. 28.

szłej synowej — oraz zapisy na rzecz narzeczonej, uwarunkowane jednak koniecznością zawarcia związku małżeńskiego⁴⁰.

W najzamożniejszych warstwach ziemiańskich kobieta nie dysponowała prawem powiernictwa familijnego – „ordynarii”. Jedynie w sytuacji, gdy założyciel w swoim postanowieniu zasygnalizował, iż po wygaśnięciu potomków płci męskiej ordynaria mają przejść do dyspozycji płci żeńskiej, mogła ona takie prawo uzyskać. Wielkość posagu pozostawała w ścisłej konwergencji z kondycją społeczną i majątkiem narzeczonej. Niemniej i w tym przypadku przewaga była po stronie męża, któremu to pomimo obowiązującej zasady odrębności majątkowej małżonków przysługiwał tzw. rząd posagowy, czyli prawo dysponowania majątkiem żony⁴¹.

Dla potwierdzenia powyższych wywodów warto przytoczyć fragment intercyzy zawartej przed ślubem Zofii Branickiej i Artura Potockiego, dnia 19 kwietnia 1817 r., a potwierdzonej podpisami Ksawerego i Aleksandry Branickich, Artura Potockiego oraz 9 świadków. Intercyzy takie stanowiły jeden z głównych komponentów ówczesnej dokumentacji przedmałżeńskiej.

„Artur Potocki biorąc w związek małżeński Grafiankę Zofię cnót i duszę wybornem wychowaniem ucharakteryzowane i połączenie domu za uszczęśliwienie swoje poczytuje, ustanowiony dla niej od Rodziców podług Ich słuszną powodowaną, a święcie zachowywać się powinnej woli posag przyjmuje i do zeznania kwitu, który z wyrokiem i abrenuncjacją od fortuny ogólnej obojga Graffostwa Branickich rodziców w aktach i na terminie przy końcu aktu wyrażonym przyznać się powinien przyszłej małżonce swojej assistencję majątkową dać obowiązuje się. [...] Artur Potocki przyrzeka nie przywozić i nie dawać assistencji żonie swojej do żadnych zapisów i transakcji, któreby posag lub summy jej wyrażone alboliteż dobra w posagu dające się uszczuplać mogły pod nieważnością takowych zapisów i transakcji i że takie nic znaczyć i żadnej uwagi mieć w żadnym sądzie nimają i niebędą miały waruje się [...]”⁴².

Zarządzanie majątkiem żony było dodatkowym przywilejem, wpisanym w galerię prerogatyw męża, ugruntowującym jego niekwestionowaną dominację w rodzinie, a także silną pozycję majątkową. Badania środowiska burżuazji łódzkiej dowodzą, iż prawo męża do dysponowania w całości posagiem żony sankcjonował, obowiązujący także w Królestwie Polskim, kodeks Napoleona. Wyznaczał on żonie część dochodu, a także gwarantował rentę. Nie obowiązywała tzw. wspólnota majątkowa, całość wypracowanego za życia majątku pozostawała własnością męża. Otrzymane zatem w darze posagi, które teoretycznie miały stanowić finansowe i materialne zabezpieczenie przyszłych małżonek, w praktyce nie zapewniały niczego, jako że zgodnie z literą prawa pozostawały one w pełni uzależnione od mężów, kontrolujących ich wydatki, nawet jeśli korzystały z wydzielonych im środków⁴³.

Na terenie Galicji prawo małżeńskie regulował natomiast kodeks cywilny austriacki z 1811 r. (z licznymi modyfikacjami). Stanowił on m.in. o ważności tylko ślubów kościelnych, jak również priorytetowej pozycji męża-ojca w sprawach majątkowych

⁴⁰ Por. ibidem, s. 29.

⁴¹ A. Winiarz, *Polskie rodziny arystokratyczne i szlacheckie w XVIII i XIX w.*, s. 245.

⁴² APKr., Archiwum Potockich z Krzeszowic [dalej: AK Pot] 297, papiery osobiste, akta luźne, brak paginacji.

⁴³ Zob. M. Sikorska-Kowalska, op.cit., s. 110 oraz S. Pytlas, *Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864–1914*, Łódź 1994.

i rodzicielskich⁴⁴. Pozostawało zatem liczyć na dobroć i hojność męża, na to, iż postąpi uczciwie i nie przeznaczy uzyskanych sum na spłatę chociażby swego kawalerskiego długu. Odnotowywano takie przypadki, stąd też obawy nie były bezpodstawne, zważywszy, iż małżonka nie była w stanie ani zaripostować, ani skutecznie temu przeciwdziałać. Dodatkowym argumentem przemawiającym za wyprowadzoną konkluzją są czynione przez narzeczonego lub jego rodziców na rzecz wybranki tzw. oprawy. Wysokość tej formy uposażenia oscylowała wokół kwoty równej połowie posagu, ale oprawa ta nie przechodziła pod bezpośredni zarząd żony, lecz stanowiła jej zabezpieczenie na wypadek śmierci męża. Zatem, tylko śmierć małżonka otwierała przed nią możliwość przejęcia tego wyposażenia do własnej dyspozycji, jako że w czasie trwania związku nie przysługiwały jej żadne prawa⁴⁵.

Poza sformułowanymi na korzyść płci męskiej przepisami prawnymi, obowiązującymi przekonaniem, ową podległość woli i życzeniom męża podkreślały także panujące obyczaje. *Savoir-vivre* wręcz zezwalał mężowi na wybór towarzystwa żonie, ścisłą opiekę połączoną z ochroną przed przyjaźnią z kobietami [...], którym małżeństwo nie ukróciło swobody⁴⁶.

Reasumując, można stwierdzić, iż dominacja mężczyzn nad kobietami posiada swoją bogatą egzemplifikację historyczną, a jej wielowymiarowy charakter sprawia, że pojawiają się dość krytyczne oceny, w myśl których małżeństwo jest jedynie inną formą uprawianego w czasach starożytnych handlu niewolnikami:

„Jeśli nie prowadzimy handlu niewolnikami na rynkach, jak czynili to starożytni, to jednak handel taki istnieje u nas w odmiennej nieco formie. Czyż rodzice nie sprzedają swych córek, dla jakich bądź widoków? Czyż mężczyzna nie szuka sposobów wzbogacenia się przez ożenienie, a niezdolny do pracy lub leniwy czyż nie idzie na utrzymanie żony, przypisując sobie prawo zostania posiadaczem jej całego mienia i czyż nie traci go nieraz, nie czując się za to odpowiedzialny, bo je miał za swoje? Czyż kobieta w braku środków i zarobkowania, ażeby z głodu nie umrzeć, nie sprzedaje siebie zepsutemu sabarycie?”⁴⁷.

W takim kontekście o wiele większej słuszności i wiarygodności nabierają słowa zamieszczone przez Bolesława Prusa w *Kronikach*, iż „kobiety wciąż wychowywane są w stylu niebiańskim – Za młodu są cherubinami, około dwudziestego roku życia aniołami, a w wigilię ślubu – archaniołami, trochę później męczennicami”⁴⁸, czy opinia przywoływanej tu często Elizy Orzeszkowej, którą warto zakończyć rozważania nad kwestią zależności kobiet od dyrektyw swoich mężów: „Dla kobiety wystawiono tron w salonie, ale poza salonem opada z niej szata nie tylko królewska, ale i człowieka, bo na przestrzeni społecznych działań i przywilejów panuje mer jej pałacu – mężczyzna, a ona bóstwo i monarchini w salonie poza nim uznana jest niedołącznym dzieckiem”.

Pewnego rodzaju panaceum mogły stanowić pojawiające się w omawianym czasie teksty o charakterze kościelnym i moralizatorskim. Znajdujemy w nich wyjaśnienie

⁴⁴ M. Knothe, *Kobieta w społeczności wiejskiej na przelomie XIX i XX wieku (na przykładzie parafii Zaborów w Galicji)* [w:] *Kobieta i społeczeństwo...*, s. 105.

⁴⁵ *Historia państwa i prawa Polski*, t. III: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, Warszawa 1981 oraz t. IV: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982.

⁴⁶ Por. B. Czajeczka, *op.cit.*, s. 26.

⁴⁷ Cyt. za: A. Skóra, *Rola polskiej kobiety w życiu społecznym epoki pozytywizmu w świetle opracowań, pamiętników i wspomnień* [w:] *Partnerka-Matka-Opiekunka...*, s. 325.

⁴⁸ Cyt. za: Ł. Kabzińska, *Problem edukacji kobiet w myśli pedagogicznej Królestwa Polskiego drugiej połowy XIX wieku* [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji...*, s. 304–305.

znamiennej formułki o „władzy, którą Bóg dał mężowi nad żoną”. Otóż: „Władza którą dał Bóg Mężowi nad żoną nie powinna być niewolnicza ani tyrańska, ale jedna zwierzchność słodka i wdzięczna jeśli ją oddał Bóg pod jego moc, to tylko żeby ją miał w opiece, y dawał jej obronę; jeśli ją z nim złączył, to nato tylko, żeby jego była wierna towarzyszką, ale nie niewolnicą”.

Ponadto możemy zapoznać się z zaleceniami, tym razem skierowanymi do mężczyzn, na temat tego jak żyć i postępować, ale też jakich zachowań unikać, aby małżeństwo dawało obu stronom poczucie spełnienia i satysfakcji. Uwzględniwszy fakt, iż w literaturze przedmiotu (mam na myśli szeroko pojmowane kwestie rodzinne) niewiele miejsca poświęcano płci męskiej, postanowiłam, właśnie z racji „unikalności”, przytoczyć ów tekst źródłowy *Powinności męża przeciwko żonie* niemal w całości:

„Pochwałą godnego męża jest kochać, poważać i szczęśliwą uczynić żonę swoją. Prawdziwy znak jego miłości jest, dotrzymać jej nienaruszonej wiary, poważanie jej zawisło na poszanowaniu. Niemoże, zaś ją uczynić szczęśliwą tylko przez swoje pracę staranie i czułość około interesów domowych, jeśli co z tych powinności opuszcza, już przez to pokazuje, że swej żony niekocha, ani poważa.

Wiele mężów tak zaślepionych, iż rozumieją głupie że nie są tak obowiązani do chowania wiary żonom swoim, jako żony im; Ależ ta powinność niebardziej jednej niż drugiej stronie jest nakazana, y ten występki jest równy w obydwu. Rzecz podziwienia godna! Gdy mąż chce żeby żona była czysta, a on sam nieczysta; pragnie żeby pleć jej słabsza, niż jego była mocniejsza, na sprzeciwienie się okazom y pokusom; kiedy on ich sam dobrowolnie szuka, y swoim złym przykładem chce ją utrzymać w niewinności.

Prawda, że się znajdują pobożne żony, które z żalem patrzą na błędy Mężów swoich i proszą Boga o ich nawrócenie, starają się odwieść ich od swawoli temu stanowi nie przyzwoitej przez swoje łagodność, i przez nienaruszoną wiarę. Ale y to rzecz jasna z codziennego doświadczenia, że więcej się takowych znajdują czasów teraźniejszych, które patrząc na zły przykład mężów swoich, dają się uwodzić swoim pożądliwościami toż czyniąc co y oni, bez najmniejszego względu na Boga własne zbawienie które w niebezpieczeństwo utraty podają y toć jest źródło tak wielu separacji które teraz nastają. Dwie osoby które miały być wiecznie złączone w przyjaźni stają się sobie okrutnymi nieprzyjaciółkami, rozgłaszają swoje nierządy poszukują najszybszych brzydkości do rozwodu, y to co miało być pogrzebione w wiecznej niepamięci przez onychże bardziej wyjawia, którzy się z sobą złączyli na ukrycie swoich ułomności, y niedoskonałości, o jakie to nieszczęście. Jeśli szukamy zaraźliwego źródła tego wszystkiego, znajdziemy że to pochodzi często z męża, który niesłusznie sobie rozumiejąc iż żona jego powinna być utrzymywać jego nierządy i na Osobie swojej znosić skutki niewstydlivych jego występków, co jest błąd największy to sobie przywłaszczać, któryśmy powinni wybić z głowy: bo jeżeli ten grzech obrzydły cudzołóstwa, tak straszne rodzi owoce, Mąż tego przyczyna, kiedy jest niewierny, y jeśli chce żyć w pokorze powinności, które z obu stron trzeba koniecznie wypełnić: jeśli z nich która strona wykroczy, już tam niemiłe ale żalosne bardzo będzie towarzystwo⁴⁹.

Aby zapewnić sobie harmonijne życie po ślubie, zgodnie z treścią tego tekstu spełnić należy następujące warunki:

„[...] Chcesz żyć w pokorze, y być szczęśliwym, w domu twoim, staraj się żeby w nim była wygodność, y co należy do tego, rób, pracuj, zgadzaj się z tą, z którą Ci zawsze żyć trzeba; bo jeżeli inaczej, zawsze będziesz mizernym i nieszczęśliwym; bo choćbyś żył dobrze z całym światem, a kiedy źle w twoim domu, znajdziesz się zawsze w niepokoiu, y ustawicznym zamieszaniu. Prze-

⁴⁹ APKr., ZZG 902, *Powinności męża przeciwko żonie*, rkps.

ciwnym sposobem jeśli z oblubienicą twoją żyć będziesz dobrze, w zgodzie y miłości, choćbyś się z całym mieszał i niezgadzał światem, będziesz szczęśliwym, siedząc tylko w swoim domu. Nie może więc mąż przebrać miarki, w świadczeniu affektu, y respektu żonie swoiey ponieważ znią zawsze musi mieszkać. Rozum tylko zdrowy powinien, w tym dać regułę y sposób. Jest prawie zaczęte niebo, kiedy małżeństwo jest dobrze ziednoczone, jest to piekło, kiedy nie iest zgodne. Zawisło to odnich samych uczynić się szczęśliwemi albo nieszczęśliwemi, lecz nieiedno, ale oboje do tego przyczyniać się powinni, wręku obojga iest to szczęście y nieszczęście, przy Łasce Bożey, o która yą ustawicznie prosić potrzeba”⁵⁰.

Rekapitułując, chciałabym podkreślić, iż powyższe fragmenty wskazują, że warunkiem *sine qua non* szczęśliwego małżeństwa jest wzajemna zgoda młodych, baczenie na własne potrzeby i obustronne zrozumienie, wreszcie szczerść i ufność. Nie można przypisywać obowiązkowi wierności tylko żonie, jak zwykle bywać w tamtych czasach, dając mężowi większą swobodę towarzyską i usprawiedliwiająć gros jego występków, bowiem w prostej linii może to prowadzić do rozpadu małżeństwa. Pomimo iż nie udało mi się odnaleźć dokumentu o powinnościach żony, to jednak na podstawie zgromadzonej na ten temat dokumentacji źródłowej, którą starałam się zaprezentować, można uznać, iż komparatystyczne ujęcie wymagań i zadań stawianych przed kobietą i mężczyzną wypada, tak czy owak, korzystniej dla mężczyzny.

Patrząc na treści zamieszczone w tym materiale źródłowym i jego problematykę, należałoby zaliczyć go do grupy, ukazujących się dość licznie w XIX stuleciu, poradników. Ponadto przypisywać autorstwo osobie duchownej albo też doszukiwać się wydania przez oficynę katolicką. Od XIX w. bowiem, jak stwierdza Anna Landau-Czajka, aż po czasy współczesne poradniki zaangażowane religijnie i zaznaczające swój związek z którymś z wyznań chrześcijańskich, znacznie częściej niż świeckie, poruszają kwestie małżeństwa i macierzyństwa⁵¹.

Przyjęcie tego sposobu interpretacji pozwala na wysunięcie kolejnych wniosków. Uwzględniwszy komercyjny i użytkowy charakter wydawniczy poradników, przejawiający się w dążeniu do pozyskania jak największej rzeszy czytelników i czerpania zysków, należałoby zakładać, iż zapisane na kartach tego źródła kwestie musiały nie tylko zaistnieć w społeczeństwie, ale odcisnąć znaczące piętno, w negatywnym tego słowa rozumieniu. Wniesienie bowiem na forum publicznej rozważki jakiejś sprawy już sugerowało jej problematyczny charakter. A jeśli tak, to nie dziwi fakt, że to właśnie w poradnikach, z racji ich przeznaczenia, szukano odpowiedzi na coraz to nowe pytania bądź też innych odpowiedzi na pytania już istniejące⁵², co tym bardziej potwierdza przyjętą przeze mnie argumentację.

Jednym z nich pojawiających się coraz częściej u schyłku epoki było pytanie o przyczynę wzrastającej liczby rozwodów. Powyższy tekst mógł być zatem próbą znalezienia tzw. złotego środka, mającego zmniejszyć skalę omawianego zjawiska. Czy w związku z tym istniała możliwość wyzwolenia się spod cięższej kurateli męża, warto postawić pytanie, a jeśli tak, to czy korzystano z tej możliwości?

W odniesieniu do wyznawców religii katolickiej, jak i małżeństw mieszanych, obowiązywała zasada nierozzerwalności małżeństwa. Niemniej jednak w sytuacjach narastających niezgodności między dwojgiem małżonków zezwalano na rozdział od

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ A. Landau-Czajka, *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku* [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 5.

⁵² Ibidem, s. 4.

stołu i łoża, nadal jednak pozostawiając w mocy zawarty związek. Ustanowienie rozdziału oznaczało zaprzestanie sprawowania przez męża władzy nad żoną, wspólnego zamieszkiwania, obowiązku posłuszeństwa i pomocy w gospodarstwie domowym. Nadal jednak obowiązywała zasada wierności małżeńskiej.

Kobieta poza tym, iż była żoną, była nade wszystko matką i właśnie tę rolę starała się wyeksponować Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, określając ją jako „**najważniejsze przeznaczenie niewiasty – najważniejszą jej godność**” (podkreślenie autora)⁵³. Najwięcej czasu, gdy bierzemy pod rozwagę środowiska zamożne, poświęcały swoim dzieciom matki w rodzinach drobnoszlacheckich, chociaż miały też do pomocy mamkę i piastunkę. W środowiskach arystokratycznych panował zwyczaj oddawania dzieci zaraz po urodzeniu na wychowanie babce, biedniejszym krewnym czy rodzinom oficjalistów bądź dzierżawców. Dziecko powracało po ukończeniu 7. roku życia, kiedy musiało podjąć regularną naukę, za którą był odpowiedzialny zatrudniany w tym celu guwerner lub guwernantka. To matka albo babcia wykazywały zazwyczaj zainteresowanie osiągnięciami syna. Dziewczęta z kolei powierzano guwernantkom bądź wysyłano do pensji żeńskich⁵⁴. Nawet upadek państwowości polskiej nie poczynił znaczących zmian w systemie edukacji, nadal bowiem wśród warstwy szlacheckiej kultywowano poprzedni model wychowania, zgodnie z którym niemowlęciem zajmowała się mamka, nierzadko chłopka; wychowanie dzieci powierzano również piastunkom i bonom, które czuwały także nad rozwojem intelektualnym i fizycznym dzieci. Z chwilą doróżnienia zatrudniano guwernerów albo guwernantki⁵⁵.

W rodzinach robotniczych czy wiejskich kobiety zobowiązane były w dużo większym stopniu do zajmowania się potomstwem, jako że względy finansowe uniemożliwiały zatrudnianie osób trzecich do opieki nad nim, stąd też pojawiały się przypadki zabierania pociech do fabryk czy wreszcie sprawowania opieki przez ojców. W rodzinach burżuazyjnych z kolei opieka należała głównie do matki, choć w wychowaniu partycypowały bliskie krewnie i specjalnie wynajęte służące. Z upływem kolejnych dziesięcioleci i wzrostem zamożności tychże rodzin zaczęto przejmować wzorce wychowania praktykowane w rodzinach arystokratycznych przejawiające się w zatrudnianiu bon, wychowawczyń czy nauczycieli⁵⁶.

Niekwestionowany jednak pozostaje fakt, iż pozycja matki w rodzinie była znacząca. Ona miała być sercem wychowania – czytamy w *Chowannie* Trentowskiego⁵⁷. Do niej należało troszczyć się o to, żeby w domu panowała atmosfera miłości i harmonii. „Na stolicy rodzinnej ojciec, w którym rozsądek góruje nad tkliwością, sądzi, karze, lub nagradza; matka – kocha, zapomina, przebacza”⁵⁸. W podobnym tonie utrzymane są przysłowia i porzekadła z terenów śląskich: „Do ludzi po rozum, do matki po serce”, czy „Głos matki, głos Boga”.

Matka była przede wszystkim skarbnicą wiedzy o dawnych obyczajach rodzinnych i lokalnych, krzewicielką religii, nauczycielką modlitwy, jak i wzorcem religijności. To właśnie czas zaborów i rola, jaką w kształtowaniu młodego pokolenia obywateli przy-

⁵³ Podkreślenie własne autora.

⁵⁴ A. Winiarz, *Polskie rodziny arystokratyczne i szlacheckie w XVIII i XIX w.*, s. 246.

⁵⁵ Ibidem, s. 250–251.

⁵⁶ M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej*, s. 58–59.

⁵⁷ Cyt. za: K. Jakubiak, *Wizerunek matki i jej edukacja w świetle piśmiennictwa pedagogicznego i pamiętnikarstwa XIX wieku i początków XX wieku [w:] Rola i miejsce kobiety w edukacji*, s. 310.

⁵⁸ Ibidem.

pisano matce, wpłynęły na gloryfikację jej obrazu i wykształcenie pojęcia Matki Polki, która rodzi i wychowuje pokolenia obrońców narodu, poświęca się, wnosząc w życie miłość, cnotę chrześcijańskiej dobroci i czystości serca, niezłomnie strzegąc przy tym moralności. Niemniej jest to Matka tragiczna, bo wychowuje patriotów, a więc męczenników sprawy narodowej⁵⁹.

Widocznym znakiem tej emancypacji pojęcia matki są pojawiające się w pamiętnikach osób – tak wywodzących się ze sfer szlacheckich, jak i chłopskich⁶⁰ czy robotniczych – fragmenty poświęcone matce. Wincenty Witos wspominając swą matkę, podkreślał jej dbałość o dzieci, obowiązkowość, poświęcenie: „[...] sama nie dojadła i nie do spała, byle tylko nam nie brakowało niczego”. W podobnym duchu pisał Józef Piłsudski: „[...] matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowało się w sposób następujący, tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem”⁶¹. Z kolei syn biednego rzemieślnika z przedmieścia Lwowa odnotował: „W rodzinach niskiego stanu – a do takiej należeliśmy decydujące znaczenie, gdy idzie o morale, trwałość zasad, a nawet postęp, ma kobita, matka”. Nie był to odosobniony przypadek postawy Matki Polki w rodzinie plebejskiej⁶².

To dość szerokie spektrum zapatrywań na zakres powinności i zadań przypisanych matce w warunkach utraty niepodległości można wiązać z dostojnym jej miejscem w ówczesnej kulturze, głównie szlacheckiej, gdzie była ona osobą poważaną przez męża i dzieci, posiadała też spore uprawnienia w gospodarstwie i życiu towarzyskim. Apoteoza postaci matki, w moim przekonaniu, podkreślała jej pryncypialną rolę w wychowaniu rodzinnym, gdyż stawała się ona niejako jej duchowym przewodnikiem, opoką, na której można było budować silne więzi patriotyczne i poczucie potrzeby poświęcenia dla dobra ojczyzny. Działania o charakterze wyraźnie antypolskim podejmowane przez władze zaborcze napotykały zatem poważną przeszkodę, której pokonanie nie należało do najłatwiejszych. Ów stan napawał niepokojem Mikołaja I i Aleksandra II⁶³ czy wreszcie samego kanclerza Otto von Bismarcka, który zanotował: „Dawno już dałbym sobie radę z eksterminacją Polaków, gdyby nie ich kobiety”⁶⁴.

Znacząca rola kobiety jako matki, jak wykazałam powyżej, nie wpływała jednak na podniesienie jej autorytetu jako żony. Mówiąc lakonicznie, być matką to nie to samo, co być żoną. Nie chodzi tu tylko o odmienny zakres obowiązków, ale przede wszystkim o pozycję, jaką kobieta zajmowała w obu tych przypadkach. O ile, odwołując się

⁵⁹ A. Harmak, *Prototypy ról kobiecych w kanonie polskiej literatury [w:] Rola i miejsce kobiety w edukacji...*, s. 261.

⁶⁰ Włodzimierz Mędrzecki podkreśla, iż aż po 1914 r. kobiety należące do warstwy chłopskiej w przytłaczającej większości były indyferentne narodowo. Jedną z najistotniejszych tego reperkusji był brak elementów wychowania patriotycznego w procesie kształtowania osobowości dzieci chłopskich w Królestwie w 2. połowie XIX i początkach XX w., zob. W. Mędrzecki, *Kobieta wiejska w Królestwie Polskim przełom XIX i XX wieku [w:] Kobieta i społeczeństwo...*, s. 136–137.

⁶¹ A. Winiarz, *Polskie rodziny arystokratyczne i szlacheckie w XVIII i XIX w.*, s. 251.

⁶² Cyt. za: K. Jakubiak, op.cit., s. 315.

⁶³ Zob. A. Winiarz, *Wpływ kobiety-matki na życie polskiej rodziny ziemiańskiej doby niewoli narodowej (1795–1918) [w:] Partnerka–Matka–Opiekunka...*, s. 150–151, oraz K. Szafer, *Matka-opiekunka-społecznik – rola kobiety w Wielkim Księstwie Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku [w:] ibidem*, s. 109–111.

⁶⁴ Cyt. za: K. Jakubiak, op.cit., s. 315.

do cytowanej już przeze mnie wypowiedzi Elizy Orzeszkowej, macierzyństwo podniosło ją do roli salonowej monarchini, o tyle małżeństwo pozbawiało ją tej królewskiej szaty, wyprowadzając na dziedziniec pałacu, w którym władzę w całości dzierżył jej mąż, czyli mąż.

Stanisław Staszic wysunął nawet twierdzenie, iż: „istniejące w dziejach całkowite podporządkowanie kobiet mężczyznom deprawuje je moralnie. Starając się sprostać zachciankom męża-pana, kobieta przestaje być zdolna do dobrego wypełnienia obowiązków matki”⁶⁵. Uważam za stosowne, po raz kolejny podkreślić, iż między kultem a realną pozycją kobiety w rodzinie rozciągała się rozległa przestrzeń, której pokonanie, w celu zlania tych dwóch pojęć, było bardzo trudne i – jak na owe czasy – niemożliwe do realizacji na polu codziennych działań i zachowań. Matka była obiektem czci i szacunku, jednak ostateczny i decydujący głos należał do ojca jako głowy rodziny, dlatego też odpowiedzią na postawione przeze mnie pytanie postanowiłam uczynić dość trafne słowa Trentowskiego zamieszczone w *Chowannie*:

„Kobieta mogła być jedynie opiekunką dziecka, upoważnioną do tej funkcji i wdrożoną w arkana wychowawcze przez męża i ojca. Powinnością matki w wychowaniu dzieci było wejść w plan ojca i dopomagać mu wszystkimi siłami. Miała być wzorem dla swych córek, choć także w ich wychowaniu niezbędne było kierownictwo ojca”⁶⁶.

Przemierzywszy ścieżkę życia, po której przyszło stąpać kobietom XIX stulecia, nadszedł czas na wyciągnięcie końcowych wniosków i ustosunkowanie się do wyżej przytoczonych przykładów. Rzeczywistość pozostawała dość oporną na wszelkie innowacje i ducha ewolucji, rezerwując dla płci żeńskiej niewiele miejsca. Niewiasty 1. połowy XIX w. poświęcały się głównie obowiązkom domowym i wychowaniu dzieci. Przez całe życie były wtłoczone w ciasny gorset panujących przekonań i obyczajów gloryfikujących postać męża, przy jednoczesnym eksponowaniu konieczności posłuszeństwa i biernej akceptacji jego dominującej roli. Odmawiano jej prawa wolności wyboru, a wszelkie próby przeciwstawienia się tym stereotypowym sposobom postrzegania kobiety spotykały się z ostrą falą krytyki, ze strony zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Tak też za córki decydowali rodzice, za żony małżonkowie. Nie dziwi więc fakt, iż funkcjonujące w owym czasie poglądy dotyczące zadań żon, matek i gospodyń można było sprowadzić do wspólnego mianownika, czyli rad, jak dążyć do tego, żeby osiągnąć najwyższy stopień doskonałości i perfekcji w narzuconych rolach, czy wreszcie jakie czynności podejmować, aby zadowolić najbliższych. Nikt nie dostrzegał potrzeby zwrócenia większej uwagi na problemy i aspiracje ówczesnych kobiet, czyniąc z nich swego rodzaju marionetki w rękach mężów, poruszające się w rytm wygrywanej przez nich muzyki. Gdyż to mąż, jako reżyser w tym teatrze, opracowywał kompletny scenariusz, przydzielając swojej żonie jedynie określoną rolę do odegrania, zazwyczaj drugoplanową, tak by nie przysłaniać blasku własnej osoby.

Teksty traktujące o zobowiązaniach ze strony męża i jego wkładu na rzecz rodziny i małżeństwa, jak wykorzystane przeze mnie dla celów tej pracy, należały do rzadkości i trudno im przypisywać zyskanie szerokiego rezonansu społecznego. Kolejne dziesięciolecie nie przynosiło bowiem znaczących zmian w sytuacji kobiet, poza tym, iż zaczęto w większym stopniu doceniać sprawę wychowania i kształcenia dziewcząt. Czy-

⁶⁵ Ibidem, s. 310.

⁶⁶ Ibidem.

nione na przestrzeni XIX stulecia modyfikacje prawa rodzinnego i spadkowego nie naruszyły funkcjonującego już w poprzedniej epoce patriarchalnego modelu rodziny. Formalnie, a i po części faktycznie, trwał on aż do końca XIX w., sprawiając że, jak wykazuje Danuta Rzepniewska, głową i „rozumem” rodziny, jej „naczelnikiem i sternikiem” pozostawał niezmiennie mężczyzna-ojciec, mąż lub brat⁶⁷.

Epilogiem swoich rozważań w związku tym pragnę uczynić słowa zamieszczone przez Bolesława Prusa w *Kronikach*, z którymi utożsamiam swoją opinię, czyniąc je jednocześnie odpowiedzią na postawione w tej pracy pytanie:

„Kobieta – jako córka uważa się za istotę niższą od braci i za nieszczęście rodziców, którzy jednak dla siebie więcej wymagają pracy, wdzięczności i poświęcenia od niej aniżeli synów. Jako żona jest niewolnicą męża, który ma obowiązek, o ile chce i może, karmić ją, odziewać, nawet troszczyć się o jej rozrywki, ale jednocześnie – ma prawo nie pozwolić jej wyjść z domu”⁶⁸.

W myśl jednocześnie zasady, iż medal posiada dwie strony, chciałabym dodać, iż historia odnotowuje przykłady szczęśliwych małżeństw, zadowolonych ze związków małżeńskich kobiet, niemniej w ogólnym ujęciu zaliczyć je należy do zdecydowanej mniejszości. Utrzymywanie się natomiast niekorzystnego dla kobiet układu sił było po części wynikiem przyjętej postawy akceptacji i braku zdecydowanego sprzeciwu. Polki nie były jednak ewenementem na mapie Europy, bowiem nawet w wiktoriańskiej Anglii, pomimo fundamentalnych zmian prawno-społecznych, kobiety nadal myślały o sobie w kategoriach *femmes couvertes*⁶⁹ (dopełnienie męża), pozostając pod wpływem stworzonego ideału *aniola w domu* (*The Angels in the House*⁷⁰), podczas gdy kobiety hiszpańskie aprobowały rolę *ama de casa*⁷¹ (gospodyni domu). Bez względu zatem, jakiego balastu werbalnego używano czy to o wydźwięku bardziej sakralnym (jak w Anglii), czy podkreślającego aspekty rodzinne (jak w Hiszpanii), czy wreszcie względy patriotyczne (jak na ziemiach polskich), rola i funkcja kobiet pozostawały praktycznie bez zmian. Realia historyczne czy względy ekonomiczne weryfikowały jedynie stopień zainteresowania poszczególnymi obszarami działalności zarezerwowanej dla kobiet w ówczesnej rzeczywistości. Tak też w rodzinach o niższym statusie ekonomicznym i społecznym kobieta obok męża stawała się żywicielem rodziny, podczas gdy w rodzinach bardziej zamożnych na pierwszy plan wysuwały się kwestie wychowania w duchu patriotycznym. Ta swego rodzaju dychotomia, wyrażająca się w różnym podejściu do pracy zarobkowej kobiet, wskazuje na zwrócenie uwagi na co najmniej dwa aspekty. Mianowicie, że kobiety ze sfer arystokratycznych, w porównaniu z innymi, posiadały więcej niezależności i samodzielności, a przez to lepsze szanse

⁶⁷ Zob. D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie* [w:] *Kobieta i społeczeństwo...*, s. 36–37 oraz J. Sikorska-Kulesza, *Kobieta w rodzinie drobnoszlacheckiej w XIX wieku. Litwa i Białoruś* [w:] *ibidem*, s. 105.

⁶⁸ Cyt. za: Ł. Kabzińska, *op.cit.*, s. 302.

⁶⁹ Zob. E. Kokoszycza, „Anioł w domu” czyli o małżeństwie w wiktoriańskiej Anglii [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 158.

⁷⁰ Cykl poematów autorstwa Coventry Patmore’a, kreujący wizję kobiety „aniola w domu”. Dzielił on sferę życia na publiczną, czyli męską, i prywatną, czyli kobiecą, w której kobieta jawi się jako strażniczka domowego ogniska, czuła matka i żona, bez reszty oddana mężowi, emanująca urokiem kobiecości, a jednak niewinna – s. 146.

⁷¹ Zob. B. Obtulowicz, *Status kobiety hiszpańskiej w okresie tworzenia się społeczeństwa liberalnego (Rola wychowawcza matki)* [w:] *Partnerka–Matka–Opiekunka...*, s. 164 i 167, oraz eadem, *Kobieta hiszpańska w dobie kształtowania się społeczeństwa liberalnego*, Kraków 2004.

emancypacji, o której częściej i głośniejsz mówiono się w następnym stuleciu. Ponadto, że kwestie finansowe, a w rzeczywistości brak funduszy wpływał niekorzystnie na relacje żona–mąż, umacniając pozycję męża. Wiele bowiem kobiet godziło się na nieustanne bycie w cieniu swoich mężów, akceptując różne formy przemocy z ich strony w obawie przed utratą środków do życia czy rozpadem rodziny, której nie były w stanie utrzymać samodzielnie. Podejmowana praca i uzyskiwane dochody jeszcze w tym czasie nie były gwarancją czy nawet środkiem na drodze do zdobycia większego autorytetu czy uznania. Zarobki kobiet wciąż postrzegano jako dodatek do dochodów męża, który w świetle obowiązujących kanonów miał troszczyć się o byt własnej rodziny.

Pomimo iż wiele kwestii ujętych w ramy tzw. *gender studies*⁷² zostało już wyjaśnionych czy też częściowo zbadanych, ciekawym postulatem badawczym pozostaje pytanie o przyczyny zmiany statusu i pozycji kobiet, jaka dokonała się w czasie I wojny światowej. Na ile była ona reperkusją osobistych starań żeńskiej części społeczeństwa podjętych na skutek zrozumienia potrzeby wprowadzenia pewnych innowacji tak w sferze życia osobistego, jak i społecznego, a na ile przeobrażeń dokonujących się w mentalności płci męskiej wyrażającej się w aprobacie wyjścia kobiety w tzw. świat, w szerokim tego słowa znaczeniu. Oprócz tego jaką rolę należałoby w całym tym procesie przypisać fluktuacjom dokonującym się poza granicami, jak w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy Francji.

Próba odpowiedzi na te pytanie czy nawet określenie właściwych proporcji zachodzących procesów nie będzie łatwa, z uwagi na brak informacji o kobietach w źródłach tradycyjnych oraz brak tekstów pisanych przez kobiety⁷³. Pozostaje zatem sięganie do źródeł uzupełniających wykorzystywanych przez badaczy mentalności, historyków idei, jak również źródeł charakterystycznych dla socjologii, psychologii czy wreszcie wykorzystanie prasy i druków ulotnych, w których znajdują odzwierciedlenie bieżące problemy i kwestie nurtujące w umysłach współczesnych warstw i grup społecznych.

THE POSITION AND ROLE OF POLISH WOMEN IN THEIR FAMILIES IN THE 19th CENTURY

Summary

This essay is only the attempt of synthetic depiction a vexed issue about both the position and role of women in the 19th century. Taking new sources into consideration I tried to show that within the 19th century the situation of Polish women almost did not change. On the one hand, there was a consequence of their passive attitude, on the other one, of standing convictions and manners which glorified men by emphasizing at the same time a minor role of women towards the other members of family. Therefore, an apt encapsulation of the matter was propounded by Bolesław Prus in his

⁷² Cyt za: D. Kałwa, *Ze studiów nad historią kobiet w XIX wieku...*, s. 116.

⁷³ Ibidem, s. 118–121.

Annales which is as follows: “Woman – as a daughter considers herself as an inferior creature towards her brothers and as a trouble for her parents, who require more work, gratitude and dedication from her than their sons. As a wife – she is a slave of her husband who has a duty, if he wants and can, to feed and clothe her, even to take care of her amusements, but simultaneously he has the right not to allow her to leave home.”

However, continuous research and new revelations do not mean that everything was said on this subject, because it still remains an open question needed to be analysed and reinterpreted by scholars. Namely, it would be valuable to the present state of research, if the reasons for the modification in favour of Polish women during the first world war could be found. Especially, from my point of view, if we are able to give an answer to the following questions.

Firstly, as far as it was a repercussion of their personal efforts made as a result of the awakening of their consciousness of the necessity of changing both in their social and private sphere of life. Secondly, as far as it was a result of alterations in men’s mentality indicated by their approval for ‘women’s going to world’. Finally, did events in the United States and in Europe have impact on mentioned changes. Giving the answer will not be so simple owing to a paucity both of information about women in traditional sources and of materials written by them. Therefore, it seems to be really helpful to reach for complementary means used by scholars of mentality, historians of conception and that is also peculiar to sociology and psychology as well. Moreover, calling attention for press and passing prints which explained current problems and affairs happened in those days.

